



# Calineczka

Wytrwałość

Klasyczna bajka znanego na całym świecie bajkopisarza, Hansa Christiana Andersena. Uroczą Calineczkę czekają różne przygody. Najpierw porywa ją żaba, która chce z Calineczki zrobić narzeczoną swojego syna, później z kolei grozi jej małżeństwo ze ślepym i nieczułym kretem. W końcu udaje...



🕒 13 min

😊 8+

**Żyła sobie kiedyś** samotna kobieta, która bardzo pragnęła mieć dziecko. Mieszkała daleko od wioski i większość czasu spędzała w swoim ogrodzie lub sadzie owocowym. Miała tylko jedną przyjaciółkę, którą była dobra czarodziejka. Czarodziejka była przekonana, że jej przyjaciółka byłaby naprawdę świetną mamą. Pewnego dnia podarowała jej więc małe nasionko. Niczego więcej nie powiedziała. Nawet tego, co z niego wyrośnie.

- Dobrze o nie dbaj, włóż go do najlepszej ziemi, jaką masz, podlewaj tylko czystą wodą a od czasu do czasu mów do niego - radziła jej czarodziejka.

Kobieta była początkowo **trochę zakłopotana**, mimo wszystko ucieszyła się z tak małego prezentu. Gdy wróciła do domu, zrobiła dokładnie to, co radziła jej przyjaciółka. **Wykopała trochę ziemi**, zasadziła nasionko i już niebawem widziała, że roślinka rośnie szybciej niż pozostałe. Po niecałych dwóch dniach rozwinął się z niej **mały pączek**.

- Jaki z ciebie piękny kwiatek - powiedziała kobieta do roślinki i dotknęła zamkniętego kielicha. Wtem nagle kielich otworzył się, a **kwiat rozkwitł**. Kobieta patrzyła na to wszystko ze zdziwieniem, w środku żółtego kwiatka siedziało bowiem drobne dziewczątko.

- Czyżby czarodziejka podarowała mi **wyśnioną córeczkę**? - spytała sama siebie. Bardzo się ucieszyła i wzięła dziewczynkę w dłoń i dała jej imię Calineczka.

Calineczka była uroczym dzieckiem: miała długie złote włosy i ubranko z płatków.

- Moje kochane dzieciątko - szeptała szczęśliwa kobieta.

- Dzień dobry, mamusiu - odpowiedziała jej Calineczka delikatnym głosem.

W ten oto sposób spełniło się największe marzenie kobiety - **została matką**. Była niesamowicie szczęśliwa. A ponieważ powoli zbliżał się wieczór, zaczęła przygotowywać dla Calineczki łóżeczko. Zrobiła kołyskę z łupinki orzecha, uszyła ją płatkami i ułożyła córeczkę. **Pohuściła ją**, dała jej buziaka na dobranoc, po czym obie udały się do krainy snów.

Od tego czasu kobieta spędzała cały swój czas z Calineczką i nareszcie przestała czuć się samotna. Razem szyły ubranka, dbały o roślinki i śpiewały sobie. Głównie Calineczka, która miała przepiękny głos - wciąż **coś sobie podśpiewywała**.

Jednak pewnej nocy **wszystko się zmieniło**. Małą Calineczkę zauważyła ogromna ropucha.

- Cóż to za przemile stworzenie? Na pewno będzie wspaniałą narzeczoną dla mojego synusia - **pomyślała żaba** i w środku nocy zabrała ją razem z orzechowym łóżeczkiem. Calineczka słodko spała, nie miała więc pojęcia, że jakaś zielona żaba porzywa ją od mamusi.

Ropucha zaniósła ją wprost na bagna, na których mieszkała wraz z synem.

- Zobacz, synku, co ci przyniosłam. To będzie twoja narzeczona - położyła Calineczkę w łupince na ziemi.

- Tak, tak, bardzo piękna, **re-re, kum** - zgodził się młody ropuch.

Rehot żab zbudził **śpiącą Calineczkę**.

- Och, gdzie ja jestem? - dezorientowana rozglądała się wokół siebie.

- Od dziś będziesz tu mieszkać. Szykujemy już wszystko do ślubu - powiedziała ropucha.

- Ale... ja nie chcę wyjść za żabę - pokręciła głową przerażona dziewczynka.

- No jaka bezczelna! - **spojrzała na nią** ropucha. Szybkim ruchem zabrała ją i położyła na lilii wodnej na środku sadzawki. - Poczekaj tu grzecznie, dopóki nie przygotujemy bagna na wesele - rozkazała jej i odskoczyła na bok.

Biedna Calineczka nie chciała jednak zostać żabią narzeczoną. Niestety wszędzie dookoła była woda, nie miała więc dokąd uciec.

- Pomóżcie mi, proszę, **uratujcie mnie!** - błagała o pomoc przez długie godziny. W końcu usłyszały ją pływające wokół rybki. Zdecydowały się jej pomóc, przegryzły więc łodygę, która utrzymywała lilie wodną na powierzchni. Wtem calineczkę porwał **prąd rzeki**. Ucieszyła się, a kiedy zauważyła rybki, które ją uratowały, zamachała do nich w podziękowaniu za pomoc.

Gdy tak płynęła rzeką na liściu lilii wodnej, zaczęła rozglądać się wokół siebie. Przyroda ją oczarowała - wszędzie były kwiaty i zieleń, nad jej głową latały kolorowe motylki, a świergocące ptaszki umilały **każdą chwilę**.

Po krótkim czasie rzeka zniosła ją na brzeg. Calineczka zaczęła wędrować po okolicy. Było lato i dziewczynka czuła się na łonie natury jak w raju. Lecz lato szybko zmieniło się w jesień, a po niej **nadeszła zima**. Calineczka wciąż jeszcze zwiedzała świat, ale w zimie nie było to już wcale przyjemne. Była cała zdrętwiała od mrozu. Chodziła i szukała miejsca, w którym mogłaby się ukryć. Miała jednak szczęście. Znalazła szparę w pniu wielkiego drzewa, weszła do środka i **znalazła tam mysz**. Było to jej legowisko.

- Mogę tu zostać? Przynajmniej na jedną noc, proszę. Na zewnątrz na pewno zamarzną - prosiła Calineczka.

- Oczywiście, że możesz. Na pewno jesteś głodna, prawda? - spytała ją mysz.

- Zgadza się - **przyznała Calineczka**. Była bardzo wdzięczna, że mysz nie wygnała jej z powrotem na zimno.

Mysz poczęstowała ją ziarnem, a widząc jak mało Calineczka zjadła, powiedziała jej z uśmiechem:

- Jeżeli jadasz tak niewiele, to możesz zostać ze mną nawet **całą zimą**.

- Bardzo chętnie u ciebie zostanę - zgodziła się Calineczka.

Szybko zostały dobrymi przyjaciółkami. Myszka zносиła do legowiska pożywienie, a Calineczka często śpiewała i umiała jej czas. Pewnego razu, gdy tak śpiewała, myszka podzieliła się z Calineczką najnowszą wiadomością.

- Jutro przyjdzie do nas w odwiedziny mój **kolega kret**. Często się odwiedzamy. Jest bogaty i ma duży dom, cóż, niestety jest ślepy. Ale na pewno bardzo spodoba mu się twój śpiew - powiedziała jej.

Calineczka bardzo ucieszyła się z zapowiedzianej wizyty, ponieważ lubiła poznawać nowe zwierzątka.

Niebawem rzeczywiście zjawił się kret, a Calineczka od razu mu się spodobała. Odwiedzał ich potem każdego dnia, a Calineczka zawsze musiała coś dla niego zaśpiewać.

- No, Calineczko, zostaniesz panną młodą. Kret zdradził mi, że chce cię pojąć za żonę - cieszyła się mysz.

Calineczka **przestraszyła się jednak**, nie chciała bowiem absolutnie wychodzić za kreta. W ogóle jej się nie podobał - był zarozumiały i nie lubił kwiatów.

- Tylko nie to, myszko! Proszę, nie chcę być jego narzeczoną - powiedziała z rozpaczą w głosie Calineczka, mysz jednak nie odpowiedziała. W duchu nie mogła się już doczekać przygotowań do wesela.

Zima właśnie się kończyła i kret chciał pokazać Calineczce swój dom, w którym już niebawem wspólnie zamieszkają. Calineczce w ogóle się to **nie podobało**. Dom kreta znajdował się pod ziemią, daleko od promieni słońca i kwiatów. Nie potrafiła wyobrazić sobie takiego życia. Gdy szli w stronę jego domu, spotkali ptaszka, który leżał zmarznięty i w ogóle się nie ruszał.

- Te nachalne ptaki. Przez lato tylko ćwierkają, a w zimie marzną, bo są zbyt leniwe, żeby **zrobić sobie zapasy** - mamrotał kret, gdy potknął się o

nieszczęsnego ptaka. - Ma za swoje - powiedział na koniec, kopiąc go przy okazji.

Calineczce było ptaszka bardzo żal i nie potrafiła zrozumieć, jak kret może być tak nieczuły. Przyjrzała się ptaszkowi bliżej i zobaczyła, że to jaskółka. Przyłożyła ucho do jej piersi i usłyszała słabiutkie **puk-puk, puk-puk**. Calineczka z najwyższym trudem przyciągnęła jaskółkę do domu myszki, gdzie znalazła schronienie.

Calineczka przykryła ją swoją pierzynką z płatków i z miłością dbała o nią. Niebawem jaskółka poczuła się **o wiele lepiej**, a po niedługim czasie była już całkiem zdrowa. Gdy jaskółka żegnała się z Calineczką, spytała ją, czy nie chciałaby odlecieć razem z nią. Jaskółce wydawało się bowiem, że Calineczka nie jest do końca szczęśliwa.

- Mam tu przyjaciółkę, zostanę z nią. Wpadaj do mnie w odwiedziny - odpowiedziała Calineczka i objęła jaskółkę na pożegnanie.

Calineczka spędziła u myszki jeszcze całą wiosnę i lato, ponieważ bardzo dobrze się rozumiały. Przeszkadzało jej tylko, że mysz wciąż mówiła o krecie i o ślubie. Calineczka nie chciała go **za męża**, nie potrafiła tego myszce wytłumaczyć. Ponadto kret wciąż przebywał z nimi i Calineczka powoli zaczynała się czuć jak w więzieniu. Na szczęście przylatywała do niej w odwiedziny jaskółka, którą uratowała.

Z początkiem jesieni miało odbyć się wesele. Kret był przeschęśliwy, Calineczka była zasmucona.

Jaskółka nie zapomniała o niej i podczas jednej z wizyt kolejny raz zwróciła się do niej:

- Odlatuję do ciepłych krajów. Przyszłam więc po raz ostatni spytać cię, czy chcesz do mnie dołączyć.

Tym razem nie musiała więcej przekonywać Calineczki.

- Chętnie polecę. Zabierz mnie ze sobą, proszę - powiedziała.

Calineczka usiadła, jaskółka **zatrzepotała skrzydłami** i razem odleciały daleko. Z serca spadł jej ogromny kamień, ponieważ w ostatniej chwili uniknęła ślubu z nieczułym kretem.

Leciały tak bardzo długo, śmigaly w powietrzu ponad **zielonymi lasami**, górami i morzem, aż w końcu wylądowały w pięknym miejscu. Calineczce bardzo się tam podobało. Było tu przyjemnie ciepło. Było też ogromne usłane kwiatami pole, tak duże, że nie widziała jego końca. Jaskółka odleciała do swojego gniazda, mówiąc Calineczce, że gdy tylko będzie czegoś potrzebować, może przywołać ją swoim śpiewem.

Calineczka była bardzo zmęczona po tak długiej podróży, szukała więc kwiatu, na którym mogłaby się zdrzemnąć. Wspięła się po łądydze aż na samą górę żółtego kwiatka, w którym sama się urodziła i zobaczyła, że na tym kwiatku nie jest sama. Ten „ktoś” miał skrzydła, na głowie błyszczącą koronę i wcale nie był od Calineczki większy. Od razu spodobał się Calineczce, a jak to bywa, Calineczka spodobała się jemu.

- Mówią na mnie **Król Kwiatów**, a ty jak się nazywasz? - przedstawił się i ujął ją za rękę.

- Jestem Calineczka - uśmiechnęła się.

- Chodź, oprowadzę cię po moim królestwie - poprowadził ją za sobą.

Calineczka szybko poznała wiele podobnych stworzeń i już nigdy nie czuła się samotna. Widziała kwiaty, o jakich wcześniej nie miała pojęcia, zakochała się też w **Królu Kwiatów**. Był dobry i miły. W dniu, w którym Calineczka wyszła za Króla, wyrosły jej skrzydła i nareszcie mogła spróbować wolności na wietrze.

Polecieli razem do mamy Calineczki i razem mieszkali w swoim kwietnym rajku ze wszystkimi przyjaciółmi. Świętowali, śpiewali, tańczyli, a Calineczka już nigdy nie była smutna. Odlot z jaskółką był więc najlepszą decyzją, **jaka mogła podjąć**.